

## **Michał Kazimierczuk: Pismo o zmierzchu sporządzone, czyli o ćwiczeniach z kultury przeżyć jutra**

Zdaniem Dukaja, sama ontologiczna pewność naszej „wewnętrzności” oraz przekonanie o spójnej tożsamości, zdaje się przypisywać mocy ukrytej w technologii piśmiennej. Pismo wygrywało pragmatyzmem: dawało orientację, pozwalało dokonywać rozłożonych w czasie operacji ekonomicznych, uzewnętrzniać stany emocjonalne i krzepić wyobrażenia – pisze Michał Kazimierczuk dla „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „(Post)piśmienni?”.

### **Między afirmacją a krytyką – postpismienność**

Teza pisarza science-fiction ubierającego w *Po piśmie* płaszcz myśliciela-filozofa jest z pozoru klarowna – wchodzimy w schyłek kultury pisma. Wydaje się, iż notowany od lat uwiąd czytelnictwa oraz umasowiony szturm kultury cyfrowej na przesyconą ruchomymi obrazami codzienność zmodernizowanych społeczeństw, połączony ze spadkiem rezonowania literackich dzieł w życiu społecznym sprowadza naczelną tezę autora do formy banału. Jednakże szumna konstatacja o zmierzchu piśmienności zamknięta w 400-stronicowej publikacji wypełnionej dyskursywnym ciągiem dowodzeń na którą składa się łącznie sześć esejów, ma kilka warstw znaczeniowych i nie wyczerpuje się – jak wiele podobnych prac – na trywialnym stwierdzeniu o zmniejszającym się popycie na literaturę.

Próba opisywania zmierzchu danej formy kulturowej – podobnie jak przeczuwanego świtu nowych praktyk – jest zawsze dla myśliciela sytuacją graniczną, rządzącą się logiką paradoksu, który co rusz nakłania meandryczny tok rozumowaniu do pójścia na skróty i przyjęcia jednej ze strony narzucającego się światłocienia, zabarwiającego sylabizowanie przyszłości manicheizmem. Fatalizm, przy próbach dyskursywnego opisu zanikania kulturowych paradygmatów zwykle przychodzi myśleniu pierwszy z pomocą, wyciągając dłoń okutaną mankietami sztytami z nici zagubienia, zatrzaśniętymi spinkami melancholii. Wydawałoby się na pierwszy rzut oka, iż w przypadku pisarza, teza o zaniku kultury pisma ugrzęźnie w płyciźnie. Jednakże Dukajowi – wielokrotnie nagradzanemu pisarzowi piszącemu eseje o zmierzchu kultury pisma – udaje się wybrnąć zarówno z naiwnej afirmacji wizji postpiśmiennej przyszłości, jak i zrezygnować z eschatologicznego tonu ostatecznego osądu nad nowymi technologiami, zaborczo pochłaniającymi uwagę mas. Autorowi *Po piśmie* nie zależy na wzniesieniu humanistycznego lamentu za utratą dominacji literatury, nie chce mnożyć kapitału na rozpacz za minionymi krainami hegemonii literackiego świata XIX-wiecznej powieści. „Wyżywić, przetrwać, uchować – pytam o warunku przetrwania w niszy. Nie o warunki zwycięstwa, dominacji, panowania. Te czasy minęły bezpowrotnie. Jasne, będą się zdarzać celebryckie i polityczne kariery tego czy innego pisarza(pisarki) nawet w głębokiej postpiśmienności – o ile rozgrywane wedle reguł i wartości kultury przeżyć. Co się nie zdarzy już na pewno, to XIX wiek powieści formatującej myślnik Europy i całej cywilizacji Zachodu” (Dukaj 2019, s. 261).

**Bez wsparcia ludzi takich jak Ty, nie mógłbyś czytać tego artykułu.**

**Prosimy, kliknij tutaj i przekaz darowiznę w dowolnej wysokości.**

To, co w *Po piśmie* faktycznie rozporządza logika wyvodu, nie jest osadzone w terażniejszości uznawanej przez Dukaja za okres przejściowy, w którym krzyżują się wpływy starych i nowych form praktyk kulturowych, lecz w punkcie dojścia – pytaniu o przyszłość. Pytaniu o antropologiczne skutki wyzwania się z piśmiennictwa i losy technologicznej cywilizacji, której sukces i stosunkowo cieplarniana forma istnienia gwarantowana jest przez rozwiniętą technikę korzystającą z abstrakcyjnych modeli nauk przyrodniczych – jednych z nieodrodných braci myślenia piśmiennego.

### **Utrata znaczenia pisma**

Pierwszym poziomem rejestrowanego przez autora *Lodu* „kresu pisma” ujmowanego jako dominanta kulturowa kształtująca umysłowość cywilizacyjną ostatnich pięciu tysiącleci jest coraz większa utrata znaczenia praktyk literackich i czytelniczych, zagarnianych przez cyfrowe technologie transferów przeżyć. Zgodnie z przekonaniem Dukaja, pismo i powiązane z nim praktyki stanowiące otulinę etosu *ordo litterati* – będącego do połowy XIX stulecia dominującą technologią transferu przeżyć – w XX wieku finalnie straciło pozycję hegemonia na rzecz absorbującego uwagę mas – transferu audio-wizualnego. Ten ostatni z kolei, święcący obecnie triumfy w rynkowej

grze o uwagę, w opisie Dukaja, jest jedynie zapowiedzią bardziej rozbudowanych technologii transferów przeżyć, które ujawnią się w pełni dopiero w spełnionej po-piśmienności.

Ujmując rzecz lapidarnie, pisarz przegrywa z rynkiem nowych technologii transferu bezpośredniego w walce o uwagę, bowiem materia jego pracy, czyli pismo, i efekt końcowy w postaci książki, to wymagający bogowie żądni wzmożonej uwagi, długiego treningu i skupienia, nie mogący konkurować z bezpośredniością przekazu audiowizualnego działającego z efektywnością w stanach podmiotowego rozproszenia. Stąd na przykład wykwit dojrzałej piśmienności-powieść, jako dawna siła obywatelniająca kulturową wyobraźnię i kanalizator społecznego prestiżu, zostaje na naszych oczach wypierana przez nowe technologie, premiujące bezpośrednio oddziaływanie na kilku polach sensorycznych na raz.

*Pisarz przegrywa z rynkiem nowych technologii transferu bezpośredniego w walce o uwagę, bowiem materia jego pracy, czyli pismo, i efekt końcowy w postaci książki, to wymagający bogowie żądni wzmożonej uwagi, długiego treningu i skupienia*

Używając formuły Dukaja można by rzec, iż pomimo zglobalizowania umiejętności czytania i radykalnego obniżenia poziomu analfabetyzmu na przestrzeni ostatnich dwóch stuleci – co częściowo spełniło sny niektórych

myślicieli oświecenia – to jego kulturowy status i znaczenie, zdaje się z

dnia na dzień maleć. Na czym owa technologia polega i jak miałyby wyglądać Dukaj nie precyzuje, lecz daje wskazówki żonglując terminem „bezpośredniości”. Otóż w uznaniu autora *Po piśmie*, kultura rozwiniętej technologii i mas opuszczających pod jej przemożnym wpływem reżim piśmienności, będzie dążyć do omijania „symbolicznego zapośredniczenia” przy dostarczaniu atrakcji jej użytkownikom. I choć brzmieć to może cokolwiek abstrakcyjnie, to nie sposób nie dostrzec, że zapotrzebowanie na absorbującą wszystkie zmysły rozrywkę, idzie w parze z obecnym we współczesnej kulturze kultem „bezpośredniego przeżycia”, najczęściej sprowadzającym się do zsubiektywizowanej zmysłowej i emocjonalnej warstwy doświadczenia.

Zmianę transferów przeżyć stymuluje rozrastające się środowisko cyfrowej geo-instalacji i coraz gęstsze nasycenie naszej codzienności cyfrowym zapośredniczeniem, premiującym redukowaniu złożonego kodu symboli do bezpośredniej wizualizacji znaczeń. W myśl tego rozeznania wyzwania z pisma, dawne funkcje literatury zostają skonwertowane i redefiniowane przez nowe media, które o wiele sprawniej, niż wymagający skupienia (alienacji?) tekst, gospodarują naszą potrzebę orientacji w świecie i generują formę absorbującą uwagę w proponowanych pakietach przeżyć. I choć Dukaj nie pisze tego wprost, podczas lektury *Po piśmie* nie sposób nie odczuć, iż opisywana przez niego redukcja złożoności treści przekazu, idzie w parze ze wzrostem roli obrazowości, której wykorzystanie przez podmioty walczące o społeczne uznanie staje się coraz częściej warunkiem zaistnienia w kulturowej grze o prestiż. Sprawia to, że w stale zyskującym na sile środowisku nasyconym bezpośrednim transferem przeżyć, pozycja pisarza i dzieła literackiego ulega radykalnemu przesunięciu. Dukaj ilustruje to wymownymi przykładami: XIX-wieczna powieść, ustępuje tasiemcowym serialom na platformie Netflix, malarstwo realistyczne wyparte zostaje przez technikę fotografii, zaś

popularna jeszcze nie tak dawno praktyka spisywania pamiętnika, zostaje przejęta przez aktualizowanie wpisów i zdjęć na koncie portalu społecznościowego. Te przeformułowania kulturowych form nie mają charakteru radykalnego determinizmu, jednakże to, na co autor *Po piśmie* szczególnie zwraca uwagę, to fakt, że nasączona cyfryzacją kultura premiuje pewne formy praktyk, jednocześnie pozycjonując literaturę na zdecydowanie gorszej pozycji wyjściowej. Siłą rzeczy, to właśnie codzienne wybory konsumentów XXI wieku, przeliczalne przez Big Data i wprogramowywane w algorytmy podpowiadające kolejne propozycje ze stale rozrastającej się oferty przeżyć późnego kapitalizmu, zdradzają przed nami – zdaniem Dukaja – znacznie więcej z nadchodzącej dominanty kulturowej, niż potoczyste deklaracje humanistów lamentujących nad wtórnym analfabetyzmem jednostek oplecionych przez audio-wizualną technologię. Jeżeli – a i to już dane nieaktualne – podczas jednej minuty na serwisie YouTube wlewanych jest ponad sześćdziesiąt godzin wideo, zaś suma długości filmowych produkcji z jednego miesiąca okazuje się dłuższa, niż sześćdziesiąt lat materiału z trzech największych stacji telewizji amerykańskich, to widząc masowy akces do nowych mediów na przestrzeni ostatniej dekady, sama ta przestrzeń staje się dominantą, pewnego rodzaju oceanem pakietów przeżyć, gotowych w każdej chwili zagospodarować uwagę członków zmodernizowanych społeczeństw [Majorek 2015].

Opisując pismo, Dukaj uznaje je za pewien typ technologii strukturyzującej organizację podmiotowości, która kształtowała się od momentu wychodzenia z mroków oralności, dokąd zarówno wyobrazeniowo, jak i intelektualnie – nie sposób już powrócić. Z biegiem ewolucji kulturowej, pismo stając się naczelną technologią transferu kulturowego, zaczęło „dyktować” przez warunki uznania i prestiżu, wyznaczając próg gratyfikacji pozwalającej na sedymentację społeczną. Jego głęboka znajomość porządkowała świat społeczny

wyznaczając elitę, systematyzowała operacje finansowe, pozwalała sporządzać święte księgi religii i zaklinać w nich bóstwa, czy wreszcie szeregować czas w rytm dziejów i szczelny korowód epok.

Demiurgiczne role, którą Dukaj przyznaje pismu idą jeszcze dalej – sama ontologiczna pewność naszej „wewnętrzności” oraz przekonanie o spójnej tożsamości, zdaje się przypisywać mocy ukrytej w technologii piśmiennej. Zdaniem Dukaja, pismo wygrywało pragmatyzmem – dawało orientację, pozwalało dokonywać rozłożonych w czasie operacji ekonomicznych, uzewnętrzniać stany emocjonalne i krzepić wyobrażenia. Przede wszystkim – jak to miało miejsce w przywoływanym przez Dukaja kilkakrotnie Kodeksie Hammurabiego – umożliwiło kodyfikację prawną, a w postaci matematycznej abstrakcji dało możliwość pojawienia się rozwiniętej technologii i nauk przyrodniczych w takiej postaci, w jakiej znamy je dzisiaj. Jak już możemy dostrzec, ujęte przez Dukaja pismo, samo w sobie nie jest „narzędziem przezroczywym”. „Jak to było z pismem? Najpierw pojawia się technologia – ona zmienia pole i zasady gry. Dopiero potem orientujemy się, że pozostając nadal na szczycie starych hierarchii, przegrywamy w realnym świecie. Tak się musieli czuć mędrcy świata oralnego w konkurencji z bezczelnymi dziećmi pisma. I tak czują się dziś, w okresie przejściowym do pełnej kultury transferu przeżyć, rekordziści IQ myślniku pisma – przegrywający z ledwo piśmiennymi młodziami urodzonymi w świecie rozbuchanych technologii audio i wideo; niepiszącymi, bo przeżywającymi...”(Dukaj 2019, s. 226).

A zatem pismo nie było – wbrew pozorom – niewinnym środkiem, nieoddziałującym zwrotnie na swych użytkowników, o czym dzisiaj możemy przekonać się naocznie, podglądając na specjalistycznych skanerach utajoną pracę mózgu sformatowanego przez reżim piśmienności, którego niekoronowaną królową jest abstrakcyjne myślenie. By obcować z kulturą pisma i czerpać z jej największych

diamentów potrzebne jest długie i mozolne ćwiczenie sprawnie korzystające z zasobów wiedzy, które pozwoli wypreparować oazę skupienia mogącego pochłaniać setki zdań składających się na dyskursywne wywody dowodzenia i kazualności. „Zazwyczaj słuchając jakiejś debaty naukowej czy politycznej na YouTubie, równocześnie robię na komputerze pięć innych rzeczy. Podczas gdy czytanie absorbuje całkowicie. Pismo jest bogiem chciwym i zazdrosnym; nie możesz mieć innych bogów” [Dukaj 2019, s. 308] Do pisma musimy się nagiąć, wyrabiać w sobie przez lata szkolnej obróbki i nudnych ćwiczeń instynkt wzmożonej uwagi, która pochłania energię w znacznie większym stopniu, niż oglądanie zapisów wideo, bowiem technologia pisma nie jest „wbrew podsuwanym kulturowo oczywistościom – naszym naturalnym biologicznym wyposażeniem. Do pisma trzeba się zmuszać, poddać oporowi i sankcjom gramatyki, grać w grę językową, którego reguł nikt tak naprawdę do końca nie zna, a – jak to bywa z każdą technologią – skutki ”partycypacji w upodmiotowieniu piśmiennym” nie pozostaje obojętne dla naszej biologicznej konstytucji.

Aby wyrazić duchowe dyspozycje generowane przez formę piśmienną i post-piśmienną, autor *Po piśmie* używa sformułowania „myślunek”. Ten oryginalny zabieg stylistyczny Dukaja, ma wyrażać mentalny efekt ukształtowania umysłowości człowieka przez dominujący transfer przeżyć. „Urodzony dla powietrza i nieprzerwanie oddychający powietrzem, nie czujesz powietrza; nie potrafisz sobie wyobrazić bezpowietrzności. Urodzony w myślunku, nie myślisz o nim, nie potrafisz myśleć bez niego, na zewnątrz niego...” (Dukaj 2019, s. 189) Myślunek zatem, krystalizuje się w konkretnych warunkach technologii transferu przeżyć, warunkuje je i rozgrywa. Zdaniem Dukaja myślunek, który z powodzeniem możemy określić również jako *mindstyle*, determinuje sposoby upodmiotowienia w społeczeństwie, dzięki

umiejętności korzystania z dominującej technologii transferu przeżyć, która staje się dla podmiotu „przezroczysta”. Jeszcze do niedawna tą formą była technologia pisma i dyskursywny język, oraz powstała z ich sposobu myślenia hierarchia jakości społecznych, etycznych i politycznych. Obecnie, nieodrodne dziecko kultury pisma – technika, programuje nowe areny boju kultury przeżyć, wytyczając je w pozycjonowaniu Google’a, wyświetleniach na YouTube, re-twitach czy lajkach na Facebooku. I tak, dochodzimy do drugiego pola znaczeniowego zaproponowanego przez Dukaja w sformułowaniu „zmiernych pisma”, łączącego się bezpośrednio z antropologią.

Zdaniem autora *Po piśmie*, analizując powolne zanikanie wpływu literackiego pola, nie możemy mówić o chwilowym trendzie, jakiejś tymczasowej zapaści, która może ulec odwróceniu. Wręcz przeciwnie. Moc technologicznego urządzenia kultury, która będzie stale poddawana kolejnym ulepszeniom, aktualizacjom i modyfikacjom mającym na celu przyspieszyć i skrócić dystans między podmiotem a przeżywaną treścią, jawi się „późnemu wnukowi pisma” – jak pisze o sobie Dukaj, jako zapowiedź dominacji kultury przeżyć. Formacji, dążącej do maksymalnego zredukowania symbolicznego zapośredniczenia. „Im bardziej bezpośrednio przeżycie, tym bardziej pozasłowne. Słowa wybijają z przeżywania. Wymuszają skupienie się na znaczeniach, myślenie uporządkowane i logiczne. Zamykają żywe, rozbuchane przeżycia w ciasnych pudełkach kategorii. Ujednoznaczniają...” (Dukaj 2019, s. 212). Na czym polega novum post-piśmiennego podmiotu kultury przeżyć?

**Nad Europą widmo przeżywacza**

Dominacja formy post-piśmiennej, bazującej już nie – jak miało to miejsce w przypadku człowieczeństwa formatowanego przez reżim pisma – na scalającym poczuciu esencjonalnego Ja w formie autobiograficznej narracji, lecz na bezpośredniości zmysłowo odciskającego się przeżycia, zastępującego dyskursywność i obiektywizację komunikacji na rzecz subiektywizacji empatyzowania i wczuwania się. Z racji tego, że jesteśmy – zdaniem Dukaja – w okresie przejściowym, naszym oczom ukazują się jedynie formy hybrydowe, w których coraz wyraźniej odciskający się „imperatyw” bezpośredniego doświadczenia, stymuluje nowe zachowania na wyrosłych wprost z kultury pisma praktykach. Ilustracją wzajemnego przenikania się kultury przeżyć i piśmienności może być rosnąca popularność fanowskich eventów organizowanych w celach tzw. spotkania z pisarzem. Już na chwilę obecną – zdaniem Dukaja – wśród czytelników, zaobserwować możemy pierwsze oznaki zmian w kulturowych zachowaniach, wskazujących na gasnącą samowystarczalność dzieła literackiego. Zamknięty między okładkami tekst, to częstokroć już za mało do pełnego „przeżycia” bycia czytelnikiem. Finalny produkt kultury pisma – książka, staje się bardzo często – zwłaszcza wśród młodych czytelników – jedyni pre-tekstem do bezpośredniego spotkania autora, zaproszeniem do współbycia które wytworzy skomasowany łańcuch przeżyć dający poczucie przynależenia do wspólnoty, która krystalizuje się między autorem i czytelnikami podczas autorskiego eventu. „Nic dziwnego, że tak rozpleniły się festiwale literackie, targi książki, wieczory autorskie; że mamy już tuziny różnych modeli „spotkania z pisarzem”, czy to fizycznego, czy wirtualnego. W ciągu kilku lat głównym celem cielesnej obecności pisarza na targach książki stało się pozowanie do selfies z jego przeżywaczami(dawniej: czytelnikami)”(Dukaj 2019, s. 258)

Istota postpiśmiennego „zwrot ku wrażeniowości” kreślonego przez Dukaja, ogniskuje się w rozpuszczaniu kontury narracyjnych struktur podmiotowości na rzecz fragmentaryzacji i stałego przepływu doznań. Co więcej, na skutek modulowania nowych reguł upodmiotowienia, które finguje technologia transferu bezpośredniego, zaciera się granica między klasycznymi dystynkcjami epistemologicznymi: realnym a sztucznym, naturalnym a kulturowym, prawdą a fałszem. To konstruktywistyczne założenie Dukaja, to jedna z najbardziej kontrowersyjnych tez, jakie możemy znaleźć w Po piśmie. Co się stanie z ludźmi, którzy będą musieli obsługiwać rozrastającą się sferę kolekcjonerów przeżyć zanurzonych w nad-rzeczywistości generowanej przez softwear? Przywołajmy tu jedną z wielu przechadzek ku krainie post-piśmiennego jutra jaką pod płaszczem metafor odbywa Dukaj: „Świat jako niepodległa treść przeżyć zostaje zastąpiony przez przeżycia całkowicie od niego odklejone. Wszystko jest kulturą: pochodną przeżyć cudzych lub produktem lub produktem technologii ich transferu i przetwarzania. Wszystko co przeżyłem, jest prawdziwe – bo prawdziwie przeżyte...” (Dukaj 2019, s. 393). A zatem problem myślunku post-piśmiennego i jego jakościowa różnica względem myślunku pisma, zasadza się na zatarciu poczucia realności, pomiędzy rzeczywistościami kulturowymi a naturą. To właśnie dlatego – zdaniem Dukaja – znajdując się obecnie w fazie przejściowej ścierania się tendencji racjonalizujących wywodzących się z pisma i emotywnych preferowanych przez kulturę postpiśmienną nosimy intuicyjne wrażenie kruszenia się utartych legitymacji politycznych i instytucjonalnych. Dobrze oddaje to – zdaniem Dukaja – termin postpolityczności, i post-prawdy, w którym ujmuje się wymykające się podmiotowi poczucie sprawstwa. Jak zaznacza: „(...)kultura bezpośredniego transferu przeżyć znosi opozycję fikcja-prawda. Co przeżyte, to ma jakość prawdziwości, nawet jeśli pochodzi ze

zmyślenia. Polityka postpiśmienna prowadzona jest już w pełnej świadomości tego fenomenu. Nasze ekscytacje „postprawdą” i *fake newsami* należy przypisać konfuzji i gorączce naturalnym dla okresu przejściowego; inercji starych wartościowań w zmienionych realiach. Oczywiście, że żyjemy w postprawdziwe – bo i w postfikcji” (Dukaj 2019, s. 358)

Wyrazem człowieczeństwa post-piśmiennego, będzie bazująca na jakości przeżyć ekspresja. Stąd idąc za tokiem narracji Dukaja lepiej mówić o cywilizacyjnym zwrocie, nowym paradygmacie technologii kulturowej, którą aktywizuje kilku zmysłów na raz. To z kolei prowadzi nas – zdaniem autora *Po piśmie* – do nowego formatowania człowieczeństwa odpowiadającego bardziej bezpośredniemu transferowi przeżyć. Jak byśmy nazwali reprezentanta formy spełnionej post-piśmiennosci? Dukaj, idzie za stymulowaną myślunkiem pisma językową intuicją i sięga po niewyszukaną, rzeczownikowo-czasownikową formę gramatyczną. Nadejdzie przeżywacz – rzesze, miliardy przeżywaczy. „Liczy się, jakie jest to, co widzimy, co słyszymy, co odczuwamy. Na ekranie, w słuchawkach, w środowisku stworzonym specjalnie do przekazu tych przeżyć, w dowolnym z miliona produktów kultury(...)Samo źródło przeżyć pozostaje poza zasięgiem osobistej weryfikacji. Tyle ogniw pośrednich i aktów zawieszenia niewiary dzieli przeżywacza od scen z filmów, newsów z TV, fotek z serwisów internetowych, że *true story* oznacza raczej zdolność poruszenia go do łez aniżeli sztywny związek treści przeżycia z rzeczywistością. Przeżywacz nie musi sobie wyobrażać obrazów, dźwięków, zapachów, dotyków na podstawie opisujących je słów. On te obrazy, dźwięki, zapachy, dotyki ma dane wprost. A wtedy najważniejsza jest ich skuteczność oddziaływania, moc, ich wartość „jak”...” (Dukaj 2019, s. 211).

Tam, gdzie – jak notuje Dukaj – „(...)rynek idei – wysokich abstraktów pisma – zostaje zastąpiony przez rynek przeżyć” (Dukaj 2019, s. 355), a walutą prestiżu staje się jakościowe przeżywanie tego, na co innych nie stać, coraz większe połacie społeczeństwa żyją w post-prawdziwe, bowiem z racji rozpuszczania „granic realnego” przeżywacze przebywają również w post-fikcji. Ludzie wykształceni w technologii pisma, pytać będą o prawdziwość narracji z pewnością mając silne poczucie deregulacji demokracji widząc, jak zatrudniane przez think thanki maszyny kalibrujące, torpedują w okresie kampanii (może kampania trwa już cały czas, w końcu istniejemy w świecie post-polityki) miliony kont na facebooku, podtrzymując u kiszających się we własnych bańkach przeżywaczy przekonanie o własnej słuszności – wyjątkowości. Dla przeżywaczy, fundamentem bytu politycznego jest ekspresja, argumentem nie jest racjonalna wymiana zdań układających się w spójny światopogląd, lecz empatyzowanie. Stąd wychowaniu w reżimie piśmienności, dostrzegą w okresie przejściowym kultury rozpiętej między pismem a post-pismem chaos, niepokładaną mozaikę, burze frustracji i afektów tworzące rozłączone puzzle racjonalności i dziury powierzchowności w argumentacji dyskursu publicznego, coraz bardziej oscylującego na problematykach tożsamościowych. Nowy myślnik przeżyć generuje nowe reguły politycznej gry a piśmienni w układance Dukaja, to z pewnością pomniejszający się elektorat. „Bo tylko człowiek pisma jeszcze pyta: „No ale które opowieści najlepiej oddają prawdę życia?” (Dukaj, s. 321)

## **Zamiast podsumowania**

Technologia bezpośredniego transferu przeżyć bazująca obecnie w załączkach na wizualizacji i redukcji symbolicznej złożoności przekazu, będzie prawdopodobnie stale ewoluowała, kolonizując stare światy fechtunku pisma. Na ewolucyjnej linii wyznaczonej przez schemat Dukaja: kultura oralna → kultura pisma → kultura post-piśmienna/przeżyć; dominacja pisma jako kulturowego trendu jawi się na pierwszy rzut oka jako jedynie chwilowy błysk. Jednakże w ewolucyjnej narracji autora *Po piśmie* tkwi paradoks, bowiem samo istnienie „kultury post-piśmiennej” generowanej przez wysoko rozwinięte technologie, umożliwiające jest tylko przez naukę i technikę zakodowane w wysoce abstrakcyjnym myślunku pisma. To oczywiście jeden z wielu paradoksów w wizji przyszłości kreślonej przez Dukaja, z którym pisarz stara się uporać na kartach książki. Jednakże narracja Dukaja, jakkolwiek opowiedziana posiada kilka kontrowersyjnych założeń, które jedynie przyjęte na wiarę pozwalają uznać szkicowane wglądy w przyszłą formę rozproszonej podmiotowości bez podejrzeń. Pierwszym z długiej listy zastrzeżeń wobec Dukaja jest demiurgiczna moc przypisywana technologii transferu przeżyć. Zdaje się z jednej strony, że ukazując mocno uproszczony schemat przechodzenia z kultury oralnej ku kulturze pisma, Dukaj nie tylko pomija wiele faz pośrednich istniejących niejako równorzędnie ale pozycjonując przeżycie jako naczelną dominantę kultury jutra, mimowolnie proponuje swoiste „zerwanie” ciągłości pomiędzy poszczególnymi formami. Oczywiście można wyobrazić sobie pewną analogię z kulturą oralną, gdzie medium stanowi głos, co jako nierozwinięta abstrakcyjnie funkcja skojarzeniowa nie jest nam dostępna do przeżycia w obrębie naszego generowanego logotypicznością doświadczenia. Być może Dukaj ma rację, iż dla ludzi urodzonych i wychowanych w fazie post-piśmiennej, garbiący się nad lekturą admiratorzy tekstów, jawić się muszą jako uprawiacze niezrozumiałego masochizmu. Być może w

spełnionej postpiśmienności, czyli w fazie, która sama siebie będzie definiowała jako kultura przeżyć (nie wiadomo, za pomocą czego to będzie robiła, choć wydaje się, że sięgnie wtedy jednak po coś więcej, niż materiał wizualny) dzieci nowej formy kultury, spoglądały będą na nich, jak my zwykliśmy patrzeć na istoty zatopione w mrokach przeszłości kultury oralnej. Problem z tym przykładem polega jednak na braku symetrii, bowiem piśmienność jako pewna technologia, cały czas oscylowała by w kulturze przeżyć w tle, a dostęp do niej wciąż będzie niezbędny dla zapewnienia trwania technologiom, czy uchwalaniu kodyfikacji prawnej.

Drugi zarzut tyczy się rozpuszczania podmiotowości w afirmacji przeżycia jako miarodajnej wykładni bycia-w-świecie. Otóż wydaje się to niemożliwie, już chociażby z tej racji, że nawet przy zmienionych warunkach kulturowych nasz przeżywacz chcąc poddać się konkretnym przeżyciom, musi wytworzyć decyzyjny ciąg w którym uzasadni przed sobą dlaczego poddaje się takiemu doznaniu, a inne odrzuca. Sam charakter jednostkowości i jego poczucie jako niezbędny warunek przeżyć, wydaje się warunkiem umożliwiającym samo podtrzymywanie dominującej logiki przeżyć. To już na wejściu zakłada narracyjną strukturę tożsamości, która – oczywiście zaabsorbowana kalejdoskopem przeżyć może ulegać spłaszczeniu – jednakże wizje pozbawiające podmiotu silnego poczucia „sobości”, wydają się zbyt daleko posuniętym konstruktywizmem. Oczywiście, jeśli przyjąć założenia Dukaja o plastycznej formie człowieczeństwa jako wizji pochłaniającej jakąkolwiek formę przejrzystości natury w postpiśmienności, moglibyśmy uznać wyjściową tezę za prawdziwą. Jednakże przekonanie o hegemonicznej roli technologii władającej podmiotem, jest rozpoznaniem głęboko metafizycznym, które budzi poważne implikacje moralne. Mówiąc inaczej, sama spoina kumulowanych przeżyć, dopomni się u swojego akcjonariusza o pewną

formy fabulacji, a zatem wysiłku do łączenia splotu kolejnych przeżyć w ciągłe pasmo sensu. Jasnym jest dla mnie twierdzenie Dukaja o demiurgicznej mocy ukrytej w technologiach transferu i kryjące się za tym przekonanie o plastyce homonidów, lecz w mojej opinii jest ono posunięte zbyt daleko.

Co więcej, ograniczenie przeczuwania stanu jutra tkwi w paradoksalnej logice wywodu Dukaja. Wiedząc że jako wychowanek myślunku pisma nie umie „wczuć się” – to stosowne określenie – w pełni w nową grę, szuka analogii w dziejach, jakiegokolwiek protezy wyobraźni mogącej pomóc mu w zbudowaniu pomostu do post-piśmienności. Lecz nawet przejście z kultury oralności do piśmiennej, najeżone jest paradoksami i pułapkami myślunku pisma, bowiem zakrywa przed użytkownikiem, niemożliwość całkowitego przekładu jednego doświadczenia na drugie. Równie dyskusyjnym założenie, jest teza technologii pisma, która rzekomo wytworzyła w nas nienaruszalne poczucie własnego, twardego wnętrza. Mógłbym przystać na uwypukliła/uwrażliwiła/skoncentrowała, lecz narracja Dukaja nie jest w tym miejscu jednoznaczna. Prorokowane przez Dukaja „rozpuszczenie” w głosie wydaje się czymś tak efemerycznym, tak oddalonym od potocznego rozsądku dnia powszedniego, że próba opisu transferu i granicy doświadczenia między myślunkami, zaciera się gdzieś w pomrokach intuicji i mglistych wyobrażeń. Czyż w bliżej nieokreślonym „jutro”, sytuacja ta nie stanie się naszym udziałem? Czyż nie ukażemy się naszym wnukom, jako przedmiotu nadzwyczaj ograniczającej gry, zamknięci w swoich wnętrzach, ztraumatyzowani potrzebami fabulacji całości? Czyż nie ujawnimy się – z naszymi zapośredniczonymi reakcjami i wielkimi pytaniami – jako byty na wpół autystyczne? Tak zdaje się twierdzić nasz myśliciel. „Dziecko kultury postpiśmiennej pochyla się więc nad nami, tak jak my wysilaliśmy się, by rozwikłać zagadkowy myślunek przedstawicieli ostatnich kultur oralnych.

Pochyla się z troską(...) Dlaczego z takim uporem rozumiemy po zimnych liczmanach symboli oddalających od życia, od czucia? Dziecko kultury postpiśmiennej nie potrafi pojąć. Po co się tak umaszynawiać, tak alienować, ogłuszać na świat? „Przeżyj to”. Więc tak, moja pozycja wcale nie jest lepsza. Ja piszę; wy czytacie. Im dłużej czytacie, tym bardziej oddalacie się od tych odkryć. Im więcej pojmujecie z tego wywodu – tym mniej pojmujecie z istoty człowieczeństwa, na którą miałby ten wywód rzucić światło i sens”[Dukaj 2019, s. 324].

Wydaje się, iż również przepowiedziana przez Dukaję przyszłość filozofii w post-piśmiennym środowisku pozostaje ze wszech miar zbyt redukcjonistyczna. Zapewne wystąpią trendy – jeśli już nie występują – na zredukowanie filozofa do egzystencjalnego eksperymentatora transferującego swoje życie w jakąś neo-egzystencjalną pajęczynę wrażeń, emocji i reakcji, lecz to wciąż nie wyczerpuje opisu całości fenomenu. A co z logiką, co z filozofią etyki, co z całą gamą zagadnień filozofii kultury i opisujących nowe formy przeżycia filozofami? Jak zachować łączność ze starymi formami filozofii, jeśli nie poprzez pismo i ich wchłanianie? Nawet czytanego w formie audio, ale to wciąż będzie zwarty, przełożony na stary dobry schemat gramatyczny esej, traktat, bądź zagadka z puentą. Nie musi być to wcale retro, lecz zwykła tęsknota za ratowaniem się przed fragmentaryzacją i dyktatem efemeryczności. Co by nie mówić o statusie ludzkiej kondycji, potrzeba ontologicznych pewników jest w niej stale obecna. Oczywiście nie powinno dziwić w zarysowanej wizji Dukaję, iż filozofowie wywodzący się z kultury pisma coraz częściej uchodzą będą w powszechnej opinii za wyrób, albo ostatniego arystokratycznego nieróbstwa, albo braku umiejętności poddania się dynamice aktywizującej zewsząd kultury przeżyć, bądź – co najbardziej prawdopodobne – elitarnych, lecz dziwnych masochistycznych dumaczy. Może ich dzieci – nowe

pokolenia myślicieli, którzy własną ekstatyczność podniosą do rangi matrycy odbioru universum pijani samotnością po nadwątlonych spoiwach wizji Całości, wypowiedzą stwórczą sylabę: nie!?

Regułą gry przewidzieć nie sposób, łącznie z możliwościami technologicznymi i właśnie to – wbrew niektórym ponurym prognozom – zawsze daje myśleniu dyskursywnemu szansę. Choć pozostaje po tym stwierdzeniu jeszcze więcej problematycznych kwestii, niż na początku. Kilka kwestii problematycznych – jak będzie wyglądała komunikacja kapłanów pisma, z większością społeczeństw którą wypełnią tzw. „przeżywacze” – adepci bezpośrednio doznań? Jak utrzymać ma się polityka fetyszyzująca empatyzowanie? Czy wiszący nad Zachodem postpiśmiennym, uniwersalny przeżywacz, który zrzuca i przymierza kolejne tożsamości, jest w istocie spełnionym warunkiem rozwoju człowieka, czy tylko jedną z krótkich form bycia, po której przyjdzie... Co może przyjść, po tych, którzy chcą już tylko przeżywać? Nic, kolejny dzień. W istocie wizja Dukaja, choć stara się stronić od ocen, to koszmarna perspektywa dla kogoś wychowanego w kulturze pisma. Bo cóż to miałyby oznaczać w kulturowej praktyce, jaką obecnie znamy? Odesłanie bogów na wieczną emeryturę? Zwinięcie religii, zanik pytania o nieśmiertelność, lub przemienienie jej w jakąś techno-formę? Czyż realny świat napotykanym na co dzień, nie stałby się wtedy tak bardzo obcy, iż kompulsywna potrzeba zakorzenienia i wyrwania się z transferu przeżyć w kierunku treningu lektury, nie będzie ostatnim szansem pozwalającym ratować nadwątloną podmiotowość? Być może, zanik fechtunku pisma jako podstawowego formatu osobowości wprowadzi do gry złożonej z transferu przeżyć, nową jakość milczenia? Pozostawiam to pytanie z zawieszeniem, traktując książkę Po piśmie jako przyczynek do poważnej dyskusji, a nie zwarty traktat metafizyczny.

*Michał Kazimierczuk*

Tekst pierwotnie ukazał się na stronie dwutygodnika kulturalnego  
ArtPapier

Bibliografia:

H. Blumenberg, *Prawowitość epoki nowożytnej*, Przeł. T. Zatorski,  
Warszawa 2019.

M. Polak, *Medytacje o ostatniej filozofii*, Kraków 2018

G. Steiner, *Poezja myślenia. Od starożytnych Greków do Celana*, Przeł.

B. Baran, Warszawa 2016



Sfinansowano przez Narodowy Instytut  
Wolności - Centrum Rozwoju  
Społeczeństwa Obywatelskiego  
ze środków Programu Rozwoju  
Organizacji Obywatelskich  
na lata 2018 – 2030



Ministerstwo  
**Kultury**  
i Dziedzictwa  
Narodowego

Dofinansowano  
ze środków Ministra  
Kultury i Dziedzictwa  
Narodowego